

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 8 Stycznia.

BILLANS NA ROK 1821.

Mądry Polak po szkodziu.

Synu mój, mawiał mi oyciec, jeżeli chcesz być szczęśliwym, wydatki twoje miarkuj przychodem: bo nie ma nic gorszego, iak przyswajać potrzeby, którym zadosyć uczynić nie możesz. Ztąd, mawiał on daley, pochodzą wszelkie niegodziwości, przekupstwa, szalbierstwa, kradzieże, zdrady i to wszystko, co człowieka podłym, a zatém i nieszczęśliwym czyni. Tak on mawiał, ale mi to jakoś nie przyszło na myśl, aż na ówczas, kiedym zostawioną sobie fortunę jego utracił: teraz więc i fortunę i słowa jego drogo u siebie ceniąc, postanowiłem na każdy rok nowy robić bilans całorocznych potrzeb i przychodów moich: co sobie honorowie przyrzekam i że dotrzymam, na święte popioly oycy moiego zaprzysięgaiąc, postanawiam iak następuje:

Wydatki roku 1821 mają być nie większe, nad niżej wyrażone:

1. Na 365 dni w roku, licząc na każdy po pół butelki tylko, nie więcej, rumu lub araku, uczyni butelek 182½, a każda po rublu r. s. 182 k. 50.

2. Herbaty na miesiąc funt jeden, bo tęgą pić lubię i gość się zdarzy, więc na rok funtów 12 po rubli pięć - - - - - r. s. 60

3. Tytoniu waksztafu przez rok najmniej funt. 20, po rublu funt, r. s. 20

4. Przy terażniejszy losu moiego odmianie, nie mogąc pozwałać sobie wygod zupełnie takich, iakich się dotąd używało, gdy iednak mawiał mój oyciec: że nałóg staie się drugą naturą: żebym tedy nie czynił gwałtu naturze, czego prawa Bozkie i ludzkie zakazują, jeżeli już nie codzień, przynajmniej raz w tydzień, butelkę iedną szampańskiego lub parę reńskiego położyć muszę: co uczyni na rok r. sr. 159

5. W wieku dzisiejszym, kiedy się już tyle na wartości teatrów

poznano, nie potrzebuę przed nikim, a bardziey przed sobą usprawiedliwiać się: że przynajmniej raz w tydzień tego moralnego posiłku użyć postanowiwszy, nie już do łoży, ale na parter chodzieć będę. Co kosztować ma na rok, bez benefisów, r. s. 31 k. 80.

6. Honor narodowy wymaga po każdym rodaku, żeby dać uczuć cudzoziemcom, że i my też umiemy cenić talenta. Prawda, że dawniey Polacy z męstwa tylko i cnót domowych sławnymi byli; lecz za coby odtąd, nabrawszy już tyle poloru i gustu, nie mieli podobnież iędząc po Europie śpiewać, tańczyć, lub małpy wodzieć. A zatém postanowiłem nie opuścić żadnego koncertu, żadnego zagranicznego widowiska, chociażby tylko zobaczyć przyszło osła: biorąc zaś miarę z wydatków na to lat przeszłych, kładę najmniej na rok następny r. s. 100

7. Na odmianę garderoby, którą iakem sprawiał, lat dwie minęło; a zatém żadnego fraku, żadney kamizelki i t. d. nie mam, w którychbym mógł się pokazać w kompanii ucziwey, kładę skromnie wydatku w tym roku - - - r. s. 400

Zprzedazy garderoby tej co mam, która mię kosztowała r. sr. 600, dostanę od Żydów - - - - - r. s. 100

pryzydzie dopłacić r. s. 300

8. Zurnał iakikolwiek zagraniczny, trzeba prenumerować koniecznie. Ale z pism peryodycznych krajowych, eoby miął prenumerować? Jedne z nich tak się między sobą laią, że prenumeratorom ich zdaie się: iakoby byli w przypadku owych rabinów, których się furmani zwadzili. Inne o naukach lub tym podobnych przedmiotach

traktując, cale mię nie bawią. Wiadomość Brukowa, jest piśmie grubiańskiem nieobyczajnym, niegodnym żeby je czytał ezłek delikatny: bo co numerek trafi na jakąś przymówkę i zalterować się musi. Z prospektu na rok następny, uważam: że Tygodnik wileński podobać mi się może, bo się zaleca lekkością pism. Zatem na żurnał zagraniczny i na Tygodnik wileński kładę r. s. 24

9. Na różne drobne expensa do moiej kieszeni, potrzebować będę najmniej - - - - r. s. 200

Summa rocznych potrzeb r. s. 1077 k. 30.

Nota. Służący poddany, pensyi nie bierze, strawne mieć może z folwarku.

Dła siebie na stół nic nie kładę: bo mam kilka domów łaskawych w mieście. Stancya do przencowania, także się znajdzie bezpłatna. Więc expensów w roku następny, większych mieć nie powinienem—Zaczem następuje:

Speranda percepty roku przyszłego.

1. Z folwarku ośmiodymowego, iaki mi został po exdywizyi, licząc na dym pō pół beczki wysiewu żyta, we trzy ziarna, beczek 12 po r. 5 - - - - r. s. 60
za iarzyne drugie tyle — 60
z karczmy dochodu — 45

Summa dochodu - r. s. 165

Wydatek gruntowy:

Ponieważ w roku przeszłym, częścią grad wybił zboże chłopom moim, częścią nie urodziło; a do tego, iak pisze mój ekonom, gorzey od gradów i powietrza niszczą ich wokolo osiedli żydzi; więc i za chłopów przyydzie zapłacić podatki, których się płaci rocznie ze dworu i włóścian ass. rubli 146 k. 20.

Rekruczyny z dusz

32 - - - - r. as. 256

Summa assygn. rubli 402 k. 20.

Co na srebro uczyni rub. 104

Ziemiskich powinności r. s. 15

Pensya ekonomowi i iur-gielta czeladzi - r. s. 45

Summa rozchodu r. sr 164

Zostaje na intratę r. s. — 1.

2. Z loteryi klassyczney warszawskiej, podług kabały Pani NN., mam wygrać w tym roku - - - r. s. 300.

3. Z motyi banku P. NN mam assekurowanych w roku następnym r. s. 200.

4. Na Panu Szambellanicu, który w tym roku wychodzi z opieki, rachować mogę najmniej - - - r. s. 600.

Summa percepty r. sr. 1101.

Zatem percepta przewyższy expens o rubli srebr. dwadzieścia trzy kop. siedmdziesiąt, które się obrócą na kapitał. Niech będą pochwalone przestrogi twoje, kochany oycze: dusza twoia cieszy się zapewne widząc, iak się syn opamiętał.

O FIZYONOMII.

Heu quam difficile est crimen non prodere vultu!

Ovid. Metam. II. 447.

Z pomiędzy rozlicznych sztuk, iakie zdo-
bią rozum ludzki, wiele jest takich, których nie ucząc się, każdy z nich coś umie. Kto-
kolwiek mówi, lub rozumie o rzeczy, jest *grammatykiem* lub *logikiem*, a z tych setny ledwie może slyszal o regułach *grammatyki* i *logiki*. Twierdzenie to łatwo przystosować się daie do *fizyonomii*. Mało kto zna się na tej nauce, a tymczasem każdy o niej roz-
prawia i robi sobie wnioski z rysów twarzy iakieykolwiek osoby, o iey charakterze i skłonnościach duszy. Sami w tej materyi najlep-
szymi możemy być sędziami: naprzykład, spo-
tykany nieznaionego, pierwsza rzecz, którą w nim uważamy, jest *fizyonomiia*: znajduie-
my w niej już to pychę, już chytróść, już słodycz charakteru, już przyjemność. Albo
przykładkiem zdarza nam się być w towarzy-
stwie nieznaionych, ieszcze słowo nie wyrze-
kli, ieszcze nie wiemy, kto oni są, a już z ry-
sów twarzy sądzimy o ich duszy, i albo wstręt
albo uszanowanie dla nich czuiemy.

Za przykład przytoczyć mogę, sławnego
fizyonomistę wileńskiego, niepospolitego bada-
cza *Bielskiego*, który karyerę filozoficzną w xię-
garni Biecza zakończył. Zażyłość iaką z nim
mialem, nastęrczała mi tysiączne tego dowo-
dy, „i tak, mawiał mi często, zdarzało mi
się napotykać spóyrzenia, które więcey kwa-

dransu złorzeczyły, i brwi, więcey godziny okazujące wzgardę dla ludzkości., W czasie dni wolnych od pracy, to jest w niedzielę i święta, sprściwszy na oczy kapelusz, przechadzał się kilkanaście razy na dzień od Ostrey do Zamkowej bramy, i kogo tylko na ulicy spotkał, tego fizyonomią pilnie uważał, i obserwacye swoje skrzętnie notował. Wieczorami zaś, kiedyśmy się poufale u Szwaycara na ponczu widywali, komunikował mi otwarcie uwagi nad różnemi fizyonomiami: co tak trafnie uczynił, żem często poznawał osoby z samego tylko opisanja. Kiedy spotykał człowieka z czołem zmarszczonem i zasepionem, niedobrze wróżył o szczęśliwości jego żony. Przeciwnie, zazdrościł przyjaciółom, familii i krewnym takiego, u którego postrzegł czoło wy-pogodzone i fizyonomią wesołą.

Nie mogę sobie przypomnieć nazwiska owego starożytnego pisarza, który zwykł mawiać, znajdując się w towarzystwie nieznaomego: „*otwórz usta, abym cię mógł lepiej widzieć.*„ Ale, za pozwoleniem, mnie się zdaie, że łatwiey poznać po minie, jak po mowie: bo mowa rzadko kiedy jest językiem serca, a zaś mina iest często obrazem duszy.

Sławny *Lawater* twierdzi, że podobieństwo twarzy, do głowy baraniey, małpiey, lwiey, lisiey, orley i innych zwierząt, nosi cechę skłonności tych zwierząt, do których rysy iego twarzy są podobne; ale z przeproszeniem *Lawatera*, tysiączne mam dowody, że twierdzenia iego są często mylące, i tak naprzykład: znałem sekretarza, który twarz miał baranią a skłonności lisie.— Wolno każdemu w tey materji sądzić jak się podoba, a ja utrzymuie, że nie tak chwalebne, kiedy człowiek ze złą fizyonomią ma serce dobre, przymioty uczciwe, i na złość znakom przeciwnym, iakie podobało się naturze wyryć na iego twarzy, zasługuie na powszechny szacunek. Znający się na swoiey fizyonomii są prawdziwie uwielbienia godni, kiedy, nie troszcząc się o nie, nie zazdroszcząc drugim lepszezy, ozdabiają serce i rozum przymiotami, daleko od niey szacownieyszemi.

Sokrates w swoiey osobie godny nam w tey mierze zostawił przykład do naśladowania. Za czasów iego żył w Atenach sławny *fizyonomista*, który dziwnym sposobem odkrywał z rysów twarzy skłonności charakteru i serca. Raz u iednego, *Sokratesowi* uczniowie, chcąc o

niepewności nauki fizyonomiczney cale *Ateny* przekonać, dowiedziawszy się że nigdy *Sokratesa* nie widział, przyprowadzili go do tego filozofa; ten zastanowiwszy się nieco nad iego rysami twarzy, wyrzekł, że to iest starzec oddany *Wenerze* i *Bachusowi*. Szydźili z iego nauki uczniowie *Sokratesowi*, twierdzenia przykładami zbiiając; ale *Sokrates* nie wątpiąc o znaomości *fizyonomisty*, łagodnie powściągnął szyderstwo uczniów, dodając, że w rzeczy samey skłonności te były w nim panujące, powściągnęły ie tylko prawidła zdrowey filozofii.

Na dowod sokratesowego twierdzenia, ieden starożytny pisarz utrzymuie, że posągi *Sokratesa* i *Silena* bardzo są do siebie podobne z twarzy, w czem nas pozostałe ze starożytności popiersia i medale utwierdzają. Ale iakkolwiek obserwacye tego rodzaju mogą bydź sprawiedliwe, rozumny i rozeznany człowiek nie powinien się do nich przywiązywać. Jakżeto często zdarzało się, że sądząc z samey fizyonomii, okazywaliśmy wzgardę ludziom pełnym zasług i talentów, a przeciwnie, płaszczyliśmy się przed takimi, którzy niegodni byli szacunku. Uczony *Moore* w *traktacie o moralności*, liezy ten rodzaj sądzenia z powierzchności, na rachunek niektórych drobnych wad serca naszego, i nazywa tę skłonność *Prosopolepsya*.

Sweytestix.

MAŁA WOJNA.

Smiejemy się z tych, których mamy za głupszych od siebie.

Spektator.

Nałóg iest drugą naturą. Nie dziw więc, że *JW. N...*, który sławą imienia swojego napelniał i lądy i morza, zostaię ciągle z sąsiadami w małej wojnie. Wypadki kaźdey wojny, są zazwyczaj dziełem sztuki, nie zaś ślepego losu; a więc i zwycięztwo nie opuszczało dotąd nigdy *JW. N...*; do czego, różnica sił stron woiujących, nie mało się także przyczynia. *JW. N...* dziedzic znoznego majątku, siedząc wpośród drobnęy szlachty, może kaźdego z nich pojedynczo bezkarnie uciśnąć; a i to do taktyki należy, aby siły swoje mierzyć tylko ze słabszym: pewnieysze bowiem wówczas zwycięztwo. Człowiek zaś ma-

dry nie na los oddawać nie powinien. Pomi-
 iam sposoby, iakimi JW. N... utrzymacie cią-
 głe sąsiadów w allarmie; dosyć będzie powie-
 dzieć, że graniczy z nim dawny ieden kapi-
 tan. Cierpliwość niezawsze bywa zaletą ex-
 wojskowych. Lecz czyli, że tey prawdy
 JW. N... nie zupełnie był świadom, czyli że
 się nie spodziewał najmniejszego znaku niesu-
 bordynacyi od dawnego podkomendnego, poli-
 czył go w poczet innych sąsiadów, których
 krótko trzymać umyślił. Z początku nieźle
 mu się powiodło. Uległość i skromne a bez-
 skuteczne przełożenia, ośmieliły bardziey ie-
 dnę stronę, ale zniecierpliwiły drugą. Dnia
 iednego, rozkazał więc kapitan zająć na swo-
 iey runi kilka koni niespokojnego sąsiada.—
 Hasło do otwartej wojny. Jakoż dają znać
 kapitanowi, iż się ludzie iego oprzeć nie mo-
 gą większey sile nasłancy przez JW. N... i
 że ci gwałtem do stayni się dobiiaią. Wy-
 biegł kapitan swoim na pomoc, i dla postra-
 chu wziął nienabitą fuzyą. Nic iednak nie
 pomogły przełożenia iego i groźby: potrza-
 skano mu fuzyą, skrzywdzono samego, i konie
 uprowadzono. Kapitan nie mógł wierzyć, a-
 by taki najazd mógł się stać za wiedzą JW. N...;
 iedzie więc do niego ze skargą, pewien że
 mu nie odmówi należytey satysfakcyi. W rze-
 czy saméy, nie zawiodł się w nadziei. Nie za-
 pomniał ieszcze JW. N... że mu życie wi-
 nien: bo kiedy w trudnym iednym razie, koń
 iego ustawał w ucieczce, kapitan zastąpił dro-
 gę goniącemu i wystrzelał z pistoletu z ko-
 nia go zwałił. Wysłuchał więc JW. N... skar-
 gi z cierpliwością i z wyrazem żalu na twa-
 rzy, że iego obrońca tak dalece został pokrzy-
 wdzony: „w miejscu potrzaskaney fuzyi, wy-
 bierzesz Pan, rzecz, iaką zechcesz z arsena-
 łu moiego; winnych zaś przyprowadzi mój
 Kommissarz do domu pańskiego; niech tam od-
 biorą ukaranie, iakiego tylko sam wymagać
 będziesz; a ci którzy byli świadkami ich ex-
 cessu, chcę aby byli teraz świadkami przy-
 kładney kary,„— Sam Minos nie mógłby, zda-
 ie się, wydać sprawiedliwszego wyroku. Lecz
 kiedy ucieszony Kapitan, rozszerzać się począł
 z oświadczeniem wdzięczności, JW. N... do-

dał: „Ale Panie, nie mogę tego przed Panem
 zataić, że ludzie moi są mściwi, i nie ręczę,
 abyś tey satysfakcyi drogo nie przyplacił. Prze-
 to, Panie, unieś się lepiey wspaniałomyślnością
 i, przestając na ich upokorzeniu, nie wyciągaj
 żadney inney kary,„— Kapitan nie był to czło-
 wiek łatwy do zastraszenia; obruszył się więc
 niepoważnie na taką pogroźkę; zniewolony ie-
 dnakże prośbą, skłonił się do przebaczenia zgo-
 dnego z iego sercem. Nazajutrz przyprowa-
 dził Kommissarz winnych do iego domu, lecz da-
 lekich od skruchy. Postrzegł Kapitan, że już
 byli uprzedzeni o skutku wyprawy; ale nie-
 umiając cofać raz danego słowa, oświadczył,
 że im przebacza przez wzgląd na Pana. Lecz
 iakież było zadziwienie iego, kiedy zamiast
 podziękowania odebrał od nich tysiąc pogró-
 żek, i w obecności Kommissarza tysiącami nie-
 przyzwoitych słów, zniewazyli go na no-
 wce. Jedzie on z nową skargą do JW. N..., a-
 le ten, w przytomności kilku świadków oświad-
 cza, iż łatwiejby mu było dowodzić oddzia-
 łem przed nieprzyjacielem, aniżeli utrzymać
 cały dwór w posłuszeństwie; że zatém życzy
 mu lepiey siedzieć w domu spokojnie, ieżeli
 nie może siły siłą odeprzeć. Nie wątpił już
 Kapitan z kim miał do czynienia, i ażeby go
 lepiey zdemaskować, przypomina mu drugą
 część satysfakcyi, to iest: pozwolenie wybra-
 nia fuzyi z arsenału—, Co, iabym miał to
 powiedzieć? odezwie się JW. N..., chybabym
 zmysły utracił! Jako Panie, za ieden czerep, i a-
 bym miał pozwolić wybrać naylepszą fuzyą
 z arsenału moiego? A to chyba Pan nie wieśz,
 że naypośledniejszy nie oddałbym za cały pań-
 ski folwark,„— W rzeczy saméy, odpowie Ka-
 pitan, nie wiem z czego się składa arsenał pań-
 ski, ale to wiem, żeś bardzo słowny, że masz
 w sobie wielką miarę uczciwości, i że...
 Był to wprawdzie nie zły wojenny fortel, ale
 JW. N... był już z nim obeznany. Jakoż u-
 dał heroicznie, że na ten moment słuch utra-
 cił i stał nieporuszenie, póki Kapitan cale-
 go swego nie wynurzył żalu i nie wywiechał zdum-
 iony nad przytomnością swojego dowódcy.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu egzemplarzy dla
 miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Gal.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,